Nr. 132. Kraków, Czwartek 11 Czerwca 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 10 czerwca.

Z właściwą wytrawnemu dyplomacie wprawą w subtelnem cieniowaniu sytuacyi, złożył wczoraj minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej wyjaśnienia o polityce zagranicznej Austro-Węgier. Nie są te wyjaśnienia zbyt dokładne, lecz to, co w nich powiedziano, wystarcza do złożenia obrazu działalności Austro-Węgier na polu stosunków międzynarodowych, jeżeli uzupełnimy *exposé* ministra dobrze znanemi nam szczegółami ostatnich wypadków w Turcyi, w państwach bałkańskich i kombinacyami w międzynarodowej polityce europejskiej. Nadto do wczorajszej mowy ministra Gołuchowskiego przyniosą nam zapewne telegramy wyjaśnienia, jakich prawdopodobnie zażądano od niego w ciągu dyskusyi nad jego *exposé*.

Dyplomacya austryacka nie wyszła bez pewnego sukcesu z nadzwyczaj trudnej sytuacyi na wschodzie. Faktem jest, że po wybuchu groźnych rozruchów armeńskich w Konstantynopolu i Azyi Mniejszej, w chwili, gdy wszystkie mocarstwa zaczęły na własną rękę prowadzić politykę i czynić zabiegi u Porty, — minister Gołuchowski zainicyował wspólną akcyę i uniemożliwił tem głównie prowadzenie układów przez Rosyę i Francyę, których wpływ zaczynał przeważać nad Złotym Rogiem. Stosunek mocarstw wobec Porty był tylko na zewnątrz równorzędny; solidarność zaznaczała się tylko w kwestyach zasadniczych.

Minister Gołuchowski pominął dyskretnie milczeniem historyę zabiegów i intryg Rosyi i Francyi, które zawsze z nieufnością patrzyły na akcyę ambasadora austro-węgierskiego, idącego przedewszystkiem solidarnie z Anglią i Niemcami. Pomimo tego jednak uchronił hr. Gołuchowski swym planem jednolitej akcyi wobec Turcyi, Europę od bardzo poważnych zawikłań na wschodzie, zapewnił jej tyle upragniony pokój, który na bardzo wątłej opierał się podstawie.

Największa sprzeczność interesów na wschodzie zachodzi między Austro-Węgrami, Anglią i Rosyą. Te trzy państwa w pierwszym rzędzie czują się powołane do gorliwego śledzenia za biegiem wypadków w Turcyi, do patrzenia sobie na ręce. Dyplomacya austro-węgierska zbliżyła się w tej kwestyi do Anglii, zachowując z Rosyą stosunek lojalnego współdziałania. Minister Gołuchowski dokładał też w swych wczorajszych wywodach wszelkich starań, aby pokryć tę sprzeczność interesów z Rosyą uznaniem tej lojalności, jakiej Rosya nie wiele złożyła dowodów, lecz jakiej życzyłyby sobie z jej strony Austro-Węgrzy.

Nie nadaje się zresztą obecna sytuacya wcale do tego, aby Rosyę drażnić półsłówkami i wyrażać wątpliwości w szczerość jej zamiarów. Po bałwochwalczych hołdach, składanych carowi podczas jego koronacyi, każde dwuznaczne słówko o stosunku Rosyi do Austro-Węgier mogłoby uchodzić za groźną dla pokoju europejskiego zapowiedź; minister Gołuchowski dołożył też wszelkich starań, aby ten szkopuł ominąć, co mu się też w zupełności udało.

Więcej zdeklarowane i otwarte zajął hr. Gołuchowski stanowisko wobec Turcyi. Zarzut demoralizacyi, zrobiony administracyi tureckiej i groźba upadku państwa Ottomańskiego, jeżeli nie zdobędzie się na utrzymanie ładu i porządku, — nie chybią zapewnie wrażenia w Konstantynopolu, a w prasie europejskiej pod niesione będą do znaczenia ważnego faktu.

Natomiast polityka austryacka w Bułgaryi i Serbii miała niejedną przykrą porażkę do zaznaczenia. Jedynie stosunki z Rumunią, do niedawna bardzo chwiejne, ustaliły się, co słusznie podniósł minister Gołuchowski w swej mowie. Prąd rusofilski, jaki zapanował w Bułgaryi od śmierci Stambułowa, pogrzebał w swych nurtach dotychczasowe wpływy Austro-Węgier w tym kraju.

Minister Gołuchowski przypomniał Bułgaryi, że tylko jako państwo, strzegące swej niezależności, może liczyć na sympatye Austro-Węgier. „Czy przy tem kraj, — mówił hr. Gołuchowski — krzepić się będzie u rzekomo orzeźwiających promienie jutrzenki wschodu, lub też pierwszeństwo da wypróbowanej działalności zachodniego słońca, jest rzeczą obojętną; nie mamy przedewszystkiem zamiaru wpływać na gust i smak Bułgaryi“. Jest to aluzya do mowy ks. Ferdynanda, który cieszył się zaraniem, przyświecającem Bułgaryi od strony Rosyi.

Te najważniejsze kwestye międzynarodowej polityki omówił hr. Gołuchowski w sposób zręczny, omijając starannie drażliwe ich strony. Kwestya trójprzymierza była znacznie łatwiejszą do określenia i dlatego stosunkowo najmiej poświęcił jej hr. Gołuchowski uwagi. W ogóle zaś *exposé* jego niewątpliwie bardzo przychylnie przyjęte będzie przez dyplomacyę i prasę zagraniczną.

Rada miasta.

III.

Dochody podniosły się znacznie i nietylko zniknęły niedobory, ale nawet okazały się dość znaczne nadwyżki kasowe. Mimo to, nie możemy stwierdzić, aby stan finansowy miasta się polepszył. Udało się zaledwie wybrnąć z kłopotliwego położenia, które budziło poważne obawy o przyszłość.

Wzrost dochodów opiera się prawie wyłącznie na podniesieniu podatków gminnych od podatków, które uchwalano jeszcze przed bieżącą kadencyą i na wzroście dochodu z podatków konsumcyjnych. Jedyne nowe źródło dochodów, zakład kontumacyjny, nie zawiódł wprawdzie nadziei, jakie doń przywiązywano, ale jego dzieje usprawiedliwiły przeczucia tych, którzy obawiali się tego przedsiębiorstwa. Dochód dość znaczny okazał się krótko-trwałym. Źle zrozumiany interes handlujących trzodą popchnął do zniesienia przymusu kontumacyjnego, a zaprowadzony w miejsce zakładu kontumacyjnego targ na nierogaciznę nie przyniesie tego dochodu, jaki miało miasto czas tak krótki. Dziś już nie ulega żadnej wątpliwości, że zniesieniem przymusu kontumacyjnego wyrządzono szkodę nietylko miastu naszemu, ale także handlowi trzodą. To też w ostatnich czasach sami kupcy rozpoczęli starania o przywrócenie dobrowolnej stacyi kontumacyjnej. Czy te starania odniosą skutek, przewidzieć trudno. Tymczasem jednak zakład urządzony wielkim nakładem, nie przynosi takiego nawet dochodu, aby oprocentować i zamortyzować kapitał pożyczony na jego budowę. Do przedsiębiorstwa tego popchnęły Radę miasta za poprzedniej prezydentury władze rządowe, które nietylko wykazywały konieczność zakładu ze względu na dobro kraju, ale także w nader ponętnych barwach przedstawiały zyski, jakie miasto mieć musi. Naturalną byłoby rzeczą, aby rząd wynagrodził szkodę poniesioną przez miasto wskutek zniesienia przymusu kontumacyjnego. Mimo obietnic rząd nie kwapi się jednak, a i ze strony miasta nie upominano się o to dość energicznie i dość wytrwale.

Skoro mówimy o zakładzie kontumacyjnym, nie możemy przemilczeć, że jego budowa była wzorem niedołęstwa, jakie podówczas panowało w budownictwie miejskiem. Rada miała z tego powodu nie mało kłopotu i nie jeden poniosła wydatek. Rachunków z budowy nie mogła się natomiast przez długi czas doczekać. Okazało się z nich, że zakład kosztował znacznie więcej niż preliminowano i znacznie więcej niż przypuszczali pesymiści.

Nadwyżek kasowych nie można przypisywać wyłącznie tylko wzrostowi dochodów. Przyczyniła się do ich powstania w równej niemal mierze oszczędność, która panowała w Radzie miejskiej, a miała zarówno dobre jak i złe strony. Powstrzymywanie się od zbytecznych wydatków należy niewątpliwie do zalet administracyi. Odkładanie koniecznych wydatków na dalsze lata, unikanie wydatków, które wprawdzie nie należą do koniecznych, ale w przyszłości mogą miastu przynieść znaczną korzyść materyalną, a choćby tylko moralną, jest błędem, który usprawiedliwić można tylko zupełnym brakiem funduszów. Oszczędność taka odkłada jedynie wydatek, który nietylko z dniem każdym staje się konieczniejszym, ale coraz większych wymaga nakładów, to bowiem, co w danej chwili dałoby się naprawić lub utrzymać małym kosztem, to z biegiem czasu psuje się coraz bardziej i w końcu staje się nieużytecznem lub tylko wielkim nakładem może być przywróconem do dobrego stanu. Tak samo korzyść, którą dziś osiągnąć można małym nakładem, wskutek zmiany stosunków uzyskać będzie można w przyszłości tylko wielką ofiarnością. Dość przypomnieć sprawę odsłonięcia Wawelu, lub zabudowania plant, aby wykazać, że to co przed laty zrobić można było bez wysiłku, dziś po upływie niezbyt długiego stosunkowo czasu przekracza niemal siły miasta. Taką oszczędnością kierowała się Rada miasta, a usprawiedliwia ją to tylko, że inaczej postępować nie było można, że bez tej oszczędności nietylko nie byłoby nadwyżek, ale niedobór wzrastałby bez miary.

Ponieważ wzrost dochodów polega nie na otwarciu nowych a stałych źródeł dochodu, ponieważ dochody z majątku gminnego tylko nieznacznie się podnoszą i na pokrycie najniezbędniejszych wydatków niewystarczają, ponieważ stan długów nietylko się nie pomniejszył, ale wskutek zaciągniętej w poprzedniej kadencyi pożyczki półtora miliona się powiększył, ponieważ wydatki wzrastają i wzrastać muszą, a o nowem podwyższeniu dodatków do podatków mowy być nie może, przeto pomimo nadwyżek kasowych o polepszeniu finansów miasta mówić nie możemy. Administracya miejska stoi zresztą obecnie wobec zagadki: jaki wpływ na dochody miasta wywrą reformy podatkowe rządu i przyszła Rada powinna niezwłocznie zająć się rozwiązaniem tego pytania, gdyż każdy ubytek w dochodach może zwichnąć z trudem osiągniętą równowagę i doprowadzić miasto do opłakanego stanu.

Tymczasem wzrost dochodów posłużył do tego, że Rada miasta mogła z nadwyżek kasowych przyznać kasie miejskiej dotacyę w wysokości 100.000 złr. Wybrnie się zatem z fatalnego braku gotówki, który zmuszał nieraz do bardzo przykrej operacyi finansowej — zastawiania papierów funduszu emerytalnego. Rada miasta uchwaliła też w budżecie na rok bieżący znaczniejsze sumy na bruki i uporządkowanie miasta i prawdopodobnie będzie mogła co roku na te cele poświęcać większe fundusze, niż dotychczas. Uporządkowanie miasta, a zwłaszcza naprawa starych i wykonanie nowych budynków wymaga jednak znacznie więcej nakładów właśnie wskutek zaniedbania, które w latach poprzednich było wynikiem zupełnego braku funduszów i nie można przewidzieć dzisiaj, czy i kiedy miasto nasze będzie mogło w tym kierunku dojść do stanu nie idealnego ale znośnego przynajmniej.

Ustawa dyscyplinarna dla urzędników.

(Dokończenie).

IV. Zawieszenie w urzędowaniu.

§ 44. Urzędnika należy zasuspendować w urzędowaniu, jeżeli: 1) popadnie w konkurs; 2) sąd karny orzeknie przeciw niemu areszt śledczy.

Zawieszenie w urzędowaniu może być orzeczonem, jeżeli: a) wytoczono przeciw niemu śledztwo karne, bez orzeczenia aresztu śledczego; b) pewność, lub powaga urzędu, albo interes służby, wskutek jego niezgodnego z obowiązkami zachowania wymaga jego oddalenia.

Sądy karne mają obowiązek, jeżeli przeciw urzędnikowi wdrażają śledztwo karne, lub orzekają areszt śledczy, donieść o tem natychmiast jego władzy służbowej.

§ 45. Do zarządzenia suspensyi uprawnionym jest przełożony, sprawujący nadzór służbowy, przełożony każdej wyższej władzy i każdy, do wizytacyi urzędu wysłany urzędnik.

Jeżeli zawieszenie zarządzono w myśl §. 44 litera a) lub b), należy o tem niezwłocznie donieść przełożonemu tej władzy, przy której urzęduje komisya dyscyplinarna.

Jeżeli przełożony tej władzy nie uzna, w myśl §. 16, za stosowne zasięgnąć uchwały komisyi dyscyplinarnej, albo, jeżeli komisya dyscyplinarna z innego powodu, niż z powodu śledztwa karnego (§ 20) uzna, że nie należy wdrażać postępowania dyscyplinarnego, wówczas suspensya ma być natychmiast uchyloną.

We wszystkich innych przypadkach ma komisya dyscyplinarna orzec o zatwierdzeniu lub zniesieniu suspensyi.

§ 46. Komisya dyscyplinarna może zarówno przy wdrożeniu, jak w toku śledztwa dyscyplinarnego przeciw urzędnikowi, jeszcze niezasuspendowanemu, zarządzić zawieszenie w urzędzie, jeżeli zachodzą warunki §. 44 litera a) lub b).

§ 47. Przeciw uchwale komisyi dyscyplinarnej zarządzającej lub zatwierdzającej zawieszenie w urzędzie, przysłuża urzędnikowi zażalenie, w myśl §§. 30 do 32 i 35, które jednak nie ma mocy odraczającej.

§ 48. W czasie trwania suspensyi urzędnik nie może się posunąć na wyższy stopień płacy. Można go również ograniczyć w dochodach, aż do połowy, przeciw czemu przysługuje mu zażalenie w myśl § 47.

Skoro komisya dyscyplinarna uchwali zaniechanie śledztwa dyscyplinarnego albo uwolnienie, należy urzędnikowi wypłacić zatrzymaną część jego dochodów. Jeżeli zaś komisya dyscyplinarna zasądzi go na karę dyscyplinarną, należy z tej części jego dochodów potrącić koszta procesu dyscyplinarnego.

Wypłacenie zatrzymanej części dochodów nie nastąpi, jeżeli urzędnika zasądzono na jedną w § 3 litera *e*) i *f*) wymienionych kar, lub jeżeli go usunięto z powodu zasądzenia przez sąd karny, z którem według ustawy połączona jest utrata urzędu. Z tej części dochodów pokryje się wydatki poniesione przez skarb wskutek zastępstwa i koszta procesu dyscyplinarnego.

W zasądzającem orzeczeniu dyscyplinarnem należy orzec, czy i jak dalece czas trwania suspensyi należy zaliczyć do czasu służby w myśl § 6 ustawy z 15 kwietnia 1873 L 47 Dz. u. p., jak niemniej przy wymiarze emerytury.

V. Wpisanie i wykreślenie kar z wykazów służbowych i kwalifikacyjnych.

§ 49. Każdą karę porządkową i dyscyplinarną z wyjątkiem ostrzeżenia należy wpisać w wykazie służbowym i kwalifikacyjnym urzędnika.

§ 50. Po trzechletniej nienagannej służbie może urzępnik prosić o wykreślenie kary zapisanej w owych wykazach.

Załatwienie tej prośby należy do przełożonego sprawującego nadzór służbowy.

Przeciw odmówieniu wykreślenia można wnieść przedstawienie do władzy bezpośrednio przełożonej.

Wykreślenie kary nałożonej przez przełożonego władzy centralnej do niego wyłącznie należy.

VI. Postępowanie dyscyplinarne przeciw urzędnikom w stanie spoczynku.

§ 51. Postanowienia tej ustawy mają zastosowanie analogiczne do urzędników pozostających w stanie spoczynku, którzy naruszają obowiązek zachowania tajemnicy urzędowej, lub naruszają w sposób gruby cześć stanu, albo przez sąd karny zasądzeni zostali na karę, która nie pociąga za sobą już na podstawie samej ustawy utraty tytułu i emerytury.

Jako kary mają zastosowanie a) ostrzeżenie, b) odbiór tytułu i rangi, c) zmniejszenie normalnej emerytury w wysokości oznaczonej w

Z Maeterlincka.

(Ze zbioru: *Le Trésor des Humbles. Paris. 1896*).

III.

Tragizm powszedniego życia.

Jest w życiu codziennem tragizm prawdziwszy, głębszy i bardziej odpowiadający naszej rzeczywistej istocie, aniżeli tragizm wielkich zdarzeń. Łatwo go odczuć, lecz nie łatwo na jaw wydobyć, ponieważ zasadniczy ten tragizm nie jest poprostu materyalnym lub psychologicznym.

Nie chodzi tu już o określoną walkę jednej istoty przeciw drugiej, o walkę jednego pragnienia przeciwko drugiemu, ani o wieczny konflikt namiętności z obowiązkiem. Trzebaby raczej uwydatnić to, co jest zadziwiającego w samym fakcie życia. Trzebaby raczej dać nam usłyszeć poza zwykłemi dyalogami rozumu i uczuć, uroczysty i nieprzerwany dyalog bytu i przeznaczenia. Trzebaby raczej poprowadzić nas za chwiejnemi i bolesnemi krokami istoty, która zbliża się lub oddala od swej prawdy, od swej piękności i od swego Boga. Trzebaby jeszcze uwidocznić i uprzystępnić tysiące analogicznych rzeczy, których mimochodem tylko tragiczni poeci pozwolili nam się domyślać.

Ale oto pytanie: czy nie możnaby tego właśnie, na co oni mimochodem tylko zwracali naszą uwagę, na pierwszy plan wysunąć?

Co właściwie tak przejmuje nas w postaci króla Leara, Macbetha lub Hamleta? oto mistyczne pienia nieskończoności, groźne milczenie dusz i bogów, wieczność grzmiąca na widnokręgu, przeznaczenie czy fatum, które odczuwamy wewnątrznie, nie mogąc nawet powiedzieć, po jakich znakach je poznajemy. Czy więc nie dałoby się, za pomocą nie wiem już jakiego odwrócenia ról, zbliżyć to wszystko do nas, oddalając równocześnie samych aktorów?

Czy istotnie zbyt śmiałem byłoby twierdzenie, że prawdziwy tragizm życia, tragizm normalny, głęboki i powszechny, zaczyna się dopiero z chwilą, kiedy tak zwane wypadki, cierpienia i niebezpieczeństwa już minęły?

Czyż szczęście nie może dalej sięgać, niż nieszczęście, i czy pewne jego siły nie są bardziej z duszą ludzką zespolone? Czyż trzeba koniecznie jęczeć jak Atrydzi, ażeby nieśmiertelne bóstwo objawiło się w naszem życiu i czyż nie zasiada ono niekiedy przy nieruchomem świetle naszej lampy? Czy nieprawda, że spokój jest strasznym, kiedy się o nim rozmyśla, i że gwiazdy nad nim czuwają? A istota życia czyż nie ujawnia się w milczeniu raczej, a nie we wrzawie? Czy nieprawda, że gdy nam mówią w końcu opowieści: „i byli szczęśliwi“, to wówczas dopiero rodzi się wielkie zaniepokojenie? Co się dzieje, podczas gdy „są szczęśliwi“? — Czyż szczęście, a nawet prosta chwila wytchnienia nie wyjawia rzeczy poważniejszych i trwalszych, niż wzburzenie namiętności? Czyż nie wtedy właśnie bieg samego czasu staje się widocznym, czujemy, jak chwile pędzą w otchłań i wiele innych jeszcze głębszych i bardziej tajemniczych ruchów dostrzegamy? Czyż wszystko to nie porusza fibr głębszych, niż pchnięcie sztyletu w zwykłych dramatach? Czyż nie wtedy właśnie, kiedy człowiek czuje się poza niebezpieczeństwem śmierci fizycznej, występuje na scenę dziwna i milcząca tragedya bytu i nieskończoności?

Czy istotnie wtedy, kiedy chronię się przed ciosem sztyletu, istnienie moje dosięga najbardziej zajmującego punktu? Czy zawsze w pocałunku bywa najwznioślejszem? Czyż nic ma innych chwil, w których odzywają się struny trwalsze i czystsze? Czyż dusza ludzka rozkwita tylko pośród burz i piorunów?

Zdawałoby się, że tak dotychczas przypuszczano. Prawie wszyscy nasi pisarze tragiczni widzą tylko życie brutalne i życie już przebrzmiałe; i śmiało twierdzić można, że cały nasz teatr, to anachronizm, i że sztuka dramatyczna jest spóźniona w tym samym stosunku, co i rzeźba.

Inaczej rzecz się ma z malarstwem i z prawdziwą muzyką, które zdołały wykryć i odtworzyć bardziej ukryte, ale nie mniej ważne i zdumiewające rysy życia spółczesnego. Zrozumiały one, że to życie tyle tylko straciło ze swej zewnętrznej, dekoracyjnej świetności, ile zyskało na głębi, znaczeniu wewnętrznem i na duchowej wartości.

Dobry malarz nie maluje już dzisiaj Maryusza, zwyciężającego Cymbrów, lub zabójstwa księcia Guise'a, ponieważ psychologia zwycięstwa i morderstwa jest zbyt elementarną i wyjątkową, a rozbestwienie i bezużyteczna wrzawa brutalnego czynu przygłusza głębsze, lecz niewyraźne i dyskretne głosy istot i rzeczy. Dzisiaj malarz przedstawi jakiś opuszczony domek w polu, uchylone drzwi w końcu korytarza, twarz i ręce w spoczynku; ale te proste obrazy będą nowemi szczeblami do uświadomienia życia, co stanowi raz na zawsze zdobycz poważną.

Nasi zaś autorowie dramatyczni, podobnie jak mierni malarze, wciąż jeszcze zajmujący się malarstwem historycznem, skupiają cały interes swych sztuk w samej fabule, którą odtwarzają. I chcą nas bawić tą samą akcyą, która stanowiła uciechę barbarzyńców, nawykłych do tych zamachów, zbrodni i zdrad, odtwarzanych i dzisiaj na scenie. Tymczasem większa część naszych egzystencyj upływa dzisiaj zdala od krwi, wrzasków i mordów, i łzy ludzkie stały się milczące, niewidzialne, prawie tylko duchowe...

Kiedy jestem w teatrze, zdaje mi się, że znajduję się przez kilka godzin pośród mych przodków, którzy mieli na życie pogląd prosty, suchy i brutalny, tak że już prawie go sobie nie przypominam i nie mogę w nim brać udziału. Widzę na scenie męża zdradzonego, który zabija żonę; kobietę, trującą swego kochanka; syna, który mści się za swego ojca; ojca, zabijającego swe dzieci; dzieci, o śmierć przyprawiające swych rodziców; widzę królów mordowanych, gwałcone dziewice, obywateli więzionych, i cały ten arsenał tragiczny, niestety! tak powierzchowny i tak czysto materyalny, mający za główne środki krew, łzy zewnętrzne i śmierć. Czyż mogą silniej przemówić do mego umysłu i do moich uczuć ci maniacy, którzy nie mają czasu żyć, ponieważ muszą zadać śmierć swemu rywalowi, lub swej niewiernej kochance?

Przeszedłem w nadziei, że zobaczę urywki życia, zespolone z jego źródłem i tajemnicami za pomocą łączników, których nie mam sposobności lub niezdolny jestem spostrzegać w życiu codziennem. Przyszedłem w nadziei, że ujrzę przez chwilę piękność, wielkość i powagę mojej nędznej, powszedniej egzystencyi. Spodziewałem się, że pokażą mi jakąś obecność, jakąś potęgę, czy jakiegoś boga, który żyje ze mną w moim pokoju. Oczekiwałem tych chwil wyższych, które miewałem, nie wiedząc o tem, nawet pośród najnędzniejszych okoliczności życia. A tymczasem najczęściej zdarzało mi się widzieć człowieka, który mi opowiadał w długich tyradach, dlaczego jest zazdrosnym, dlaczego truje, lub dlaczego sam się zabija.

Podziwiam Otella, ale nie widzę, iżby żył świętem życiem powszedniem takiem, jak żyje n. p. Hamlet, który ma czas żyć, bo nie działa. Otello jest przedziwnie zazdrosnym, ale czy to tylko nie przestarzały błąd sądzić, że prawdziwem życiem, żyjemy właśnie w chwilach, kiedy opanowuje nas ta lub owa namiętność?

Nieraz myślałem, że starzec siedzący w swym fotelu, przy słabem świetle lampy, wsłuchujący się bezwiednie we wszystkie prawa odwieczne, które rządzą dokoła jego domu, odczuwający nieświadomie głuche milczenie drzwi i okien i lekkie syczenie światła, przejęty mimowoli obecnością swej duszy i swego przeznaczenia, chylący głowę, nie domyślając się, że wszystkie potęgi tego świata wchodzą w grę i czuwają w jego pokoju, niby baczne sługi; nie wiedząc, że samo słońce podtrzymuje nad przepaścią stolik, o który on się opiera, i że nie ma ani jednej takiej gwiazdy, ani jednej takiej siły duszy, które nie miałyby udziału w ruchu opadającej powieki lub rodzącej się myśli, — nieraz myślałem, że nieruchomy ten starzec żyje istotnie życiem głębszem, bardziej ludzkiem i bardziej ogólnem, niż kochanek, duszący swą kochankę, kapitan w chwili, gdy odnosi zwycięstwo lub „małżonek, który mści się swego honoru“.

Możnaby na to powiedzieć, że życie nieruchome byłoby prawie nieprzystępnem dla widzów, że trzeba je ożywić kilku ruchami i że te ruchy urozmaicone i odpowiednie znajdują się tylko w małej liczbie namiętności, dotychczas przedstawianych na scenie. Nie wiem, czy teatr statyczny jest istotnie niemożebnym. Zdaje mi się nawet, że istnieje. Większa część tragedyj Eschylosa są to tragedye nieruchome. Nie mówię już o *Prometeuszu* i o *Proszących o opiekę*, w których właściwie nic się nie dzieje; ale cała tragedya „*Choëphoroi*“, która przecież jest najbardziej przejmującym dramatem starożytności, wije się jak zmora przed grobem Agamemnona, aż wreszcie morderstwo wytryska niby błyskawica, z nagromadzenia snujących się bez końca próśb błagalnych.

Rozpatrzmy z tego samego punktu widzenia kilka innych najpiękniejszych tragedyj starożytnych Greków: *Eumenidy, Antygonę, Elektrę* i *Edypa w Kolonie*.

„Podziwiali oni — mówi Racine w przedmowie do *Bérenice* — podziwiali *Ajaksa* Sofoklesa, który nie jest niczem innem, jeno Ajaksem zabijającym się z żalu, że popadł w furyę z powodu odmówienia mu zbroi Achillesa. Podziwiali *Filokteta*, a cała ta tragedya przedstawia Ulissesa przybywającego, ażeby wydostać podstępnie strzały Herkulesa. Edyp nawet, jest mniej przeciążony fabułą, niż najprostrza tragedya dzisiejsza“.

Czyż to nie jest właśnie życie prawie nieruchome? Zazwyczaj nie ma nawet w tych tragedyach prawie żadnej akcyi psychologicznej, która jest zresztą stokroć ważniejszą od akcyi fizycznej i wydaje się niezbędną; ale pisarze starożytni umieją ją usunąć i redukować w przedziwny sposób, tak iż cały interes tragedyi skupia się w tem zajęciu, jakie budzi położenie człowieka we wszechświecie.

C. d. n.)

ustępie *e* § 3 i d) utrata tytułu i rangi oraz prawa do emerytury i zaopatrzenia.

Kary wymienione pod b) i c) mogą być łączone ze sobą.

Do urzędowania w takich wypadkach jest powołaną ta komisya dyscyplinarna, a względnie ten przełożony władzy, który byłby właściwym w chwili przeniesienia urzędnika w stan spoczynku.

VII. Postanowenia wyjątkowe.

§. 52. W razie wojny, jak nie mniej w chwili, w której bezpośrednio grozi rozpoczęcie kroków wojennych, dalej w razie wewnętrznych niepokojów, albo jeżeli konstytucyi, bezpieczeństwu osób i mienia grozi wielkie niebezpieczeństwo, a w końcu w razie powszechnej nędzy, może całe ministerstwo pod własną odpowiedzialnością za zezwoleniem cesarza, znieść w drodze rozporządzenia moc obowiązującą tej ustawy w pewnym okręgu lub w pewnej gałęzi służby.

Rząd ma obowiązek rozporządzenie wprowadzające lub przedłużające takie wyjątkowe zarządzenia przedłożyć obu Izbom Rady państwa, jeżeli są zebrane, natychmiast, a zresztą na pierwszem posiedzeniu po ich zebraniu się i przytoczyć powody tego rozporządzenia, oraz znieść je natychmiast, skoro tego zażąda jedna z Izb.

§ 53. Skoro uchylono moc obowiązującą tej ustawy, prawo nakładania kar dyscyplinarnych przysługuje przełożonemu tej władzy, przy której zwykle urzęduje komisya dyscyplinarna.

Przed orzeczeniem kary dyscyplinarnej należy urzędnikowi dać sposobność usprawiedliwienia się.

§ 54. Środki prawne przeciw nałożeniu kar dyscyplinarnych oceniać należy według § 8.

Zażalenie niema mocy wstrzymującej.

§ 55. Jeżeli w chwili wejścia w życie rozporządzenia wydanego w myśl § 52 w toczącym się procesie dyscyplinarnym, nie rozpoczęła się jeszcze rozprawa w pierwszej instancyi, należy przesłać akta do właściwego w myśl § 53 przełożonego celem dalszych zarządzeń.

Po uchyleniu mocy obowiązującej takiego rozporządzenia, przełożony urzędu wymieniony w § 53, nie może już więcej nałożyć żadnej kary dyscyplinarnej. Wiszące sprawy dyscyplinarne należy natychmiast przesłać właściwej komisyi dyscyplinarnej, celem powzięcia uchwały o wdrożeniu lub dalszem prowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego.

VIII. Przepisy wykonawcze.

§ 56. Ustawa ta niema zastosowania do członków stanu nauczycielskiego, sędziów i innych urzędników zwyczajnych sądów i trybunału administracyjnego i urzędników pomocniczych trybunału państwa.

§ 57. Wykonanie tej ustawy należy do całego ministerstwa.

Zdobycze ugodowców.

Z „zaboru rosyjskiego“ piszą do *Przeglądu Wszechpolskiego*:

W październiku roku zeszłego został złożony do rąk jednego z przywódców stronnictwa stańczykowskiego w Krakowie odpis memoryału, złożonego przez kijowskiego generał-gubernatora Ignatjewa Mikołajowi II ze stanu kraju, zawierającego też projekt dalszych w nim rządów. Projekt uzyskał całkowite uznanie; na nim wypisał car ręką własną: „Całkowicie zgadzam się ze zdaniem Pana. W swoim czasie wykonać“. Wykonanie zawieszono tylko do czasu koronacyi, by nie razić odwiedzającej Rosyę Europy...

Ignatjew wyraża w nim nadzwyczajne zdumienie i oburzenie na upadek (?) ducha rosyjskiego w kraju. On, przybysz ze wschodniej Syberyi, zgoła nie poznaje w kraju Rosyan. — Rdzenna większość ukraińska nie wzbudza w nim najmniejszego zaufania; dla przekształcenia jej projektuje szeroką jej sanacyę przez masowe przesiedlenie na wschód czynownictwa, popowstwa i zamianę ich Moskalami, chociażby za pomocą przywilejów, jakich ostatni w Królestwie zażywają. Największem jednak zgorszeniem zalewa mózg wielkorządcy „przewaga ducha polskiego“ w kraju. Ignatjew nalicza w kraju tylko 5% Polaków (zapewne resztę 12% zagarnia na rzecz „polskiego pochodzenia *russkich*“), którzy jednak władają 52% własności większej, stanowiąc liczne twierdze polonizmu w kraju. Póki ta własność w rękach polskich pozostaje, duch rosyjski, zdaniem jego, nie może w kraju zapanować. Szkicuje więc szereg dalszych wyjątków z pod prawa w duchu „*obrusienija*“, zapowiadając w swoim czasie wyłożenie ich przed tronem. Z równą nienawiścią zwraca się wielkorządca do kościoła katolickiego, nazywając go drugą opoką polonizmu, równą pierwszej znaczeniem. Obok obostrzenia ucisku policyjnego nad proboszczami, biskupami i seminaryami, projektuje masowe zwijanie parafij. Zachęca ku temu cara swoim przykładem za Aleksandra III. „Skasowałem — powiada — **12** parafij na Wołyniu. I cóż? Pokrzyczała prasa zagraniczna, ale to nawet nie pogorszyło stosunków z kuryą rzymską. Należy śmiało i jednorazowo wyrwać zło z korzeniem“. Teraz Ignatjew, wobec zachowania się względem nas papieża, przedstawiając zapowiedziany projekt szczegółowy, będzie mógł rzec więcej.

Ignatjew nie spuszcza z oka żadnej narodowości, żadnego stanu lub wyznania; każdemu gotuje tortury. Jedynie tylko żydzi na względy jego zasłużyli, pod warunkiem jednak, że staną się obrońcami i szerzycielami kultury moskiewskiej.

Od tego zaczną się rządy rzeczywiste Mikołaja II, jak tylko Europa za granicę sobie wyruszy, sławiąc potęgę Rosyi i boskość cara. Biurokracya — to jedyny system rządu, niezdolny się cofać, uczuciom nieprzystępny. Jakże nędznie, a jak przewrotnie występuje udawanie nadziei na litość systemu! Od pół roku krąży śród naszych „ugodowców“ memoryał, a jednak pojechali dobrowolnie do Moskwy.

Dlaczego dotychczas tego memoryału nie ogłoszono?... Obowiązkiem było to zrobić, choćby dlatego, że oburzona nim opinia publiczna mogłaby zaciężyć na polityce papieskiej, która zanadto może się dać we znaki naszym interesom narodowym. Doprawdy, wobec tego wszystkiego, należałoby się poważnie zastanowić: dokąd prowadzi to matactwo, zwane polityką ugodową?

Z delegacyj wspólnych.

Po znanem już z telegramów wczorajszych *exposé*, jakie hr. Gołuchowski złożył w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, wywiązała się ożywiona dyskusya. Pierwszy zabrał głos del. Kramarz, szczerze witając wyrażoną w mowie tronowej ufność w utrzymanie pokoju. Mowca jednak nie uważa za trafne pod względem politycznym silnego zaakcentowania trójprzymierza. Zapytuje więc, czy to miało znaczyć, że Austro Węgry z żadnem mocarstwem nie będąc w naprężonych stosunkach, stoją tylko w bliższym związku z państwami, złączonemi trójprzymierzem, czy więc w takim razie ta zmieniona polityka doprowadziła do odnowienia trójprzymierza, a to na nowych warunkach i na podstawie szczególnych stypulacyj w sprawie polityki na Wschodzie, czy też tylko wzgląd na Włochy spowodował to silniejsze zaakcentowanie trójprzymierza. Dawna, wieloletnia bałkańska polityka Austro-Węgier runęła, bo runąć musiała. Prześladowania Rumunów i Serbów na Węgrzech, oraz węgierska polityka agrarna, wprowadza Austro-Węgry w daleko groźniejsze konflikty na Bałkanach, niż znane dowody niedołęstwa Kaulbarsa. Zamach Węgier na wywóz serbskiej nierogacizny pozbawił nas sympatyj Serbii. — W Bułgaryi Austro-Węgry wszelki wpływ utraciły. Federacya krajów bałkańskich dokonywa się pod protektoratem rosyjskim. Austro-Węgry powinny iść ręka w rękę z Rosyą, żądać reform dla chrześcijan na Wschodzie i w ten sposób odzyskać utracone sympatye. Mądra polityka Łobanowa, polegająca na nie mięszaniu się w wewnętrzne sprawy państewek bałkańskich, a za to na ścisłem współdziałaniu w stosunkach zagranicznych, nie pozostanie bez wpływu i na Rumunią. Solidarność z Rosyą utrwaliłaby pokój na długie lata.

Tymczasem austro-węgierska polityka zdaje się popierać wyłącznie Anglię, na której żadną miarą w stosunkach zagranicznych polegać nie można. Mowca zapytuje: Czy trójprzymierze odnowiono? Czy do układu przymierza z Niemcami dodano klauzulę dotyczącą polityki na Wschodzie? Czy przytem uwzględniono położenie Włoch? Co minister uczynić zamierza dla poprawienia sąsiedzkich stosunków z Serbią? Jakie stanowisko zajęła polityka Austro-Węgier w sprawie anglo-niemieckich zatargów w Afryce południowej? Jak się minister zachowa wobec sprzecznych interesów Rosyi i Anglii?

Del. Wurmbrand porusza również politykę wschodnią i zapytuje, czy porozumienie się w tej mierze państw trójprzymierza obliczone jest tylko na pacyfikacyę Turcyi, czy też obejmuje i na przyszłość pewne podstawy działania? Pyta w końcu mowca, czy rządowi wiadomo, że książę czarnogórski zamierza porozumieć się z Serbią i Bułgaryą co do wspólnej akcyi i czy rząd nie upatruje w tych usiłowaniach szkody dla naturalnych interesów Austro-Węgier?

Del. Bareuther popiera politykę trójprzymierza, polemizuje z Kramarzem i pyta, czy trójprzymierze przedłużono do r. 1903.

Del. Zedtwitz zaleca ostrożne postępowanie na Wschodzie w interesie chrześcijańskiej ludności.

Minister hr. Gołuchowski na wstępie odpowiedzi na pytanie del. Kramarza odparł przypuszczenie, jakoby ze ścisłych stosunków, łączących mocarstwa trójprzymierza, można było wnioskować, iż pogorszyły się stosunki Austro-Węgier z innemi mocarstwami, a w szczególności z Rosyą. W sprawie odnowienia trójprzymierza oświadcza minister, że nie zachodziła potrzeba odnowienia traktatu, którego tekst ogłoszony został w r. 1888, traktat bowiem sam przez się przedłuża się na dalsze lata. Odpadają zatem wszystkie konsekwencye, jakie wysnuwane są z rzekomego odnowienia układu.

W sprawie stosunków z Serbią, w błędzie jest del. Kramarz, jeśli przypuszcza, że stosunki te są złe. Minister odpiera jako niensprawiedliwione, zarzuty delegata, czynione rządowi węgierskiemu z powodu zakazu dowozu nierogacizny z Serbii.

Stanowisko naszej polityki wobec nieporozumień między Anglią a Niemcami jest takie, że wogóle do nieporozumień tych mięszać się nie mamy powodu, jakkolwiek pragniemy, aby oba te mocarstwa żyły w dobrej zgodzie. Również nie było powodu zajmować stanowiska wobec rzekomej sprzeczności interesów między Anglią a Rosyą.

W odpowiedzi na pytanie deleg. Wurmbranda oświadcza minister, że zaznaczenie przez cesarza w mowie tronowej stanowczego i świadomego celu wystąpienia trójprzymierza nie może być w ten sposób tłómaczone, jakoby ułożony był z naszymi sprzymierzeńcami szczegółowy program polityki wschodniej. Przeznaczeniem trójprzymierza jest utrzymanie pokoju. Rzeczą jest też naturalną, że o krokach, zmierzających do utrzymania tego pokoju, porozumiewamy się najprzód z naszymi najbliższymi przyjaciołmi. Ustanowienie pozytywnej polityki oryentalnej, mającej na celu ochronę interesów poszczególnych uczestników trójprzymierza, byłoby w sprzeczności z obronnym charakterem trójprzymierza; jakkolwiek każdy z tych uczestników nietylko co do utrzymania pokoju, lecz wogóle w całej swojej polityce może liczyć na przyjaźń i poparcie sprzymierzeńców.

W sprawie poruszonego przez del. Kramarza projektu załatwiania przez sądy polubowne międzynarodowych zatargów, oświadcza minister, że dążenia te są dla niego nader sympatyczne, nie sądzi atoli, aby nadszedł już czas wzięcia tej kwestyi pod rozwagę. Minister podnosi jeszcze raz, że powodem, dla którego w tegorocznej mowie tronowej zaznaczoną została ponownie ścisłość trójprzymierza, nie było bynajmniej odnowienie traktatu. Stało się to raczej dlatego, że konieczną jest rzeczą stwierdzić podstawę naszej polityki; prócz tego uczyniono to ze względu na rozmaite głosy dziennikarskie, które opowiadały o rozluźnieniu trójprzymierza.

Co do Bułgaryi zaznacza minister, że Austro-Węgry nigdy nie życzyły sobie tego, aby Bułgarya zajmowała wrogie stanowisko wobec Rosyi. Naszym interesom nie zagraża bynajmniej poprawny i przyjacielski stosunek między Bułgaryą a Rosyą. W sprawie rozgraniczenia sfery interesów, o której wspomniał del. Kramarz, oświadcza minister, że rozdział taki mógł by mieć tylko to znaczenie, że gdy w jednej części krajów bałkańskich jakieś mocarstwo rozwijałoby dowolną politykę, należałoby w innej części zastrzedz sobie tę samą swobodę. A tego właśnie nie chcemy, bo chcemy samodzielności bałkańskich krajów. *(Żywe potakiwania).*

Po przemówieniu Russa i zamknięciu ogólnej rozprawy, zabrał głos jeszcze referent Dumba i wyraził ministrowi zaufanie.

Następne posiedzenie odbyło się wczoraj o godzinie 5 po południu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 czerwca.

Zamach anarchistyczny w Barcelonie wywołał znowu widmo zbrodniczej agitacyi, skierowanej przeciw spokojowi i ładowi publicznemu. Bomba Orsiniego, rzucona podczas procesyi w dzień Bożego Ciała, pozbawiła życia i przyprawiła o ciężkie kalectwa kilkunastu spokojnych obywateli, biorących udział w nabożeństwie.

Barcelona przypomniała się więc światu, jako gniazdo agitacyi anarchistycznej, która stąd sięga często na północ, za Pireneje, i nad Sekwaną styka się z propagandą londyńskich sekciarzy. Barcelona była już dwukrotnie przedtem polem zuchwałych zamachów anarchistycznych. W dniu 21 września 1893 roku rzucono bombę pod stopy marszałka Martineza Camposa, który jednak odniósł tylko lekkie rany. Sprawca zamachu, anarchista Paulino Fallas, został rozstrzelany. W cztery tygodnie potem nastąpił znany zamach w teatrze *Liceo*, gdzie z galeryi rzucono dwie bomby Orsiniego na parter. Dwadzieścia trzy osób padło na miejscu, czterdzieści pięć odniosło rany. Wtedy rozpoczął rząd hiszpański energicznie ścigać anarchistów; wielu odsiaduje ciężkie więzienie, jeszcze więcej wywieziono do ciężkich robót w koloniach.

Zdawało się, że widmo anarchii zbladło od tego czasu, i we Francyi i w Hiszpanii zapanował spokój. Najnowszy wypadek w Barcelonie pobudzić musi rządy obu państw do nowych środków ostrożności. Czy stan oblężenia, zaprowadzony w Barcelonie, osiągnie skutek zamierzony, przyszłość okaże. To pewna, że obecnie, gdy opinia publiczna w Hiszpanii podrażniona jest niefortunną wojną z rokoszanami na wyspie Kubie, zamach w Barcelonie bardzo nie w porę przychodzi rządowi, który coraz więcej traci na powadze i zaufaniu.

Z parlamentu francuskiego.

Pomimo wszelkich wysiłków opozycyi ministerstwo Méline'a odniosło nowe zwycięstwo w Izbie deputowanych. Socyaliści stoczyli z nim walkę o nowe nominacye prefektów, które, w ich mniemaniu, wymierzone były przeciwko socyalizmowi. Dyskusya nad odnośną interpelacyą Jaurèsa zeszła na ogólniejsze tory, przyczem rząd miał sposobność oświadczyć się stanowczo przeciwko socyalizmowi.

Jaurès, zarzucając rządowi, że korzysta z poparcia prawicy, oświadczył, że trzeba koniecznie rządzić z socyalizmem lub przeciwko socyalizmowi. Minister spraw wewnętrznych Barthou, podchwytując to zdanie, oświadczył: „P. Jaurès ma słuszność. Trzeba rządzić z socyalizmem lub przeciwko socyalizmowi; ale Millerand powiedział nam w swej mowie bankietowej: „Socyalizm a kollektywizm — to jedno; poza kollektywizmem niema socyalizmu“. Skoro więc trzeba być za socyalizmem lub przeciwko socyalizmowi, oświadczam tedy, że obecny rząd jest przeciwko rewolucyjnemu socyalizmowi, przeciwko kollektywizmowi. Wypowiada to bez wahania, bo wszelkie wahanie w danym wypadku byłoby zbrodnią nie do darowania. *(Wrzawa i wołanie socyalistów, nie pozwalające ministrowi przyjść do słowa).* Barthou kończy słowami: Rząd nie uczynił nic, żeby zasłużyć na zaufanie Jaurèsa i może się tem poszczycić. Wystarcza nam, że posiadamy zaufanie Izby i kraju. *(Sykania socyalistów i oklaski w centrum).*

W odpowiedzi na to powiedział Jaurès: Ministerstwo otwarcie wypowiedziało dzisiaj wojnę socyalistom. Wdzięczni mu jesteśmy za tę otwartość. Gabinet chce żyć poparciem prawicy. Niechajże tak będzie. Republikańska Izba będzie wiedziała, za kim ma pójść. Partya socyalistyczna oznajmiła wyraźnie, do czego dąży; a rząd chce te doktryny wytępić. Dla osiągnięcia poparcia prawicy, rząd zrywa z całą jedną frakcyą armii republikańskiej, bo co innego znaczy nie być zwolennikiem socyalizmu, a co innego chcieć wytępić i zniweczyć idee socyalistyczne.

Po oświadczeniu Jaurèsa przyszło jeszcze do starcia pomiędzy przywódcą postępowców Isambertem a prezesem gabinetu Mélinem. Isambert powiedział: „Polityka rządu jest dość wyraźną. My także przeciwni jesteśmy kollektywizmowi, ale chcemy, żeby rząd był także przeciwko klerykalizmowi i żeby wyrzekł się poparcia prawicy.

Méline odparł na to, że obecne ministerstwo nie jest ministerstwem walki i że akceptuje poparcie wszystkich, którzy chcą polityki stanowczej i rozsądnej.

Ostatecznie Izba przyjęła, na wniosek Sauzeta, porządek dzienny, aprobujący oświadczenia rządu, 290 głosami przeciw 237. Większość, która głosowała za rządem, składała się z 207 umiarkowanych republikanów, 5 radykałów, 28 „nawróconych“ i 50 członków prawicy; mniejszość: ze 153 radykałów, 59 socyalistów, 23 republikanów postępowych i 2 „nawróconych“.

Opozycya tem się pociesza, że rząd zwyciężył jedynie przy pomocy prawicy i nawróconych.

KRONIKA.

Kraków, 10 czerwca.

Nabożeństwo. Za duszę ś. p. dra Jana Gęślaka, zasłużonego ordynaryusza szpitala Bonifratrów w Zebrzydowicach, odbędzie się w sobotę d. 13 b. m. o godzinie 9 rano żałobne nabożeństwo w kościele Bonifratrów w Krakowie na Kazimierzu.

Z „Sokoła“. W dniu 8 bm. odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu na członka honorowego Towarzystwa „Sokół“ p. Wandalinowi Beringerowi, budowniczemu i radcy miejskiemu. Jak wiadomo, walne zgromadzenie „Sokoła“ na posiedzeniu dnia 28 marca br. zamianowało jednomyślnie p. Beringera z powodu zasług około krakowskiego „Sokoła“ położonych swoim członkom honorowym. Deputacya „Sokoła“, złożona z prezesa dra Stycznia i dyrektora „Sokoła“ Adama Świdrygiełły-Świderskiego wręczyła p. Beringerowi piękny dyplom, przyczem prezes „Sokoła“ w przemowie podniósł zasługi p. Beringera około budowy i sfinansowania kosztów budowy wielkiego gmachu „Sokoła“, przypomniał, ile to było trudów z zebraniem funduszów, nłożeniem planów i przeprowadzeniem budowy i jak to od 10 lat p. Beringer swej pomocy fachowej i swego kredytu Towarzystwu nigdy nie odmawiał. Prezes dziękował p. Beringerowi za dotychczasowe poparcie, nadmienił, że p. Beringer swych trudów i usług finansowych nie może dziś żałować, bo skutek uwieńczył zamysły, jakieśmy przed 10 laty powzięli i prosił o popieranie nadal Towarzystwa. P. Beringer dziękował za to wyszczególnienie, które za wielki zaszczyt sobie poczytuje. To, co zrobił dla Towarzystwa, każdy obywatel zrobić powinien i cieszy go, że zarząd „Sokoła“ sprowadzając siły w jedno ogniwo, potrafił stworzyć dzieło, które początkowo prawie niewykonalnem się wydawało. Następnie przyjął gościnnie deputacyę, przyczem był obecny członek komitetu budowlanego „Sokoła“ budowniczy p. Jacek Matusiński, który w pięknej przemowie podnosił zalety zarządu „Sokoła“ i ofiarował „Sokołowi“ w darze 150 złr. w obligacyach. Ten dar przyjął prezes z podziękowaniem imieniem „Sokoła“.

W wycieczce Towarzystwa technicznego do Budzynia wezmą udział także i członkowie Towarzystwa lekarskiego. Wyjazd, jak już pisaliśmy, w piątek dnia 12 bm. z rogatki zwierzynieckiej o godzinie 8 (nie siódmej) rano, powrót tegoż dnia około 12 w południe.

Ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie wynosiło w maju b. r. 1042 osób. Z tych było: 639 osób z Krakowa, 105 z Podgórza, 298 z okolicy.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zamianowała pp. Jana Wygrzywalskiego pierwszym sekretarzem, Gustawa Adama naczelnikiem rachunkowości, zaś Wiktora Gablenza zastępcą tegoż.

Nowy aparat desinfekcyjny w szpitalu św. Łazarza. Dzięki zarządzeniu Wydziału krajowego i na mocy uchwały sejmowej, urządzony będzie w szpitalu św. Łazarza znacznym nakładem w przeciągu kilku tygodni wielki, wzorowy i wszelkim wymogom hygieny odpowiadający aparat desinfekcyjny. Aparat ten ustawiony w osobnym, obecnie na ten cel się budującym domu, dozwoli na wygodne i skuteczne odrażanie całych łóżek z pościelą itp., tudzież wielkich przedmiotów. Będzie on cennem uzupełnieniem urządzeń szpitalnych i zapobiegnie niewątpliwie jeszcze pewniej, niż dotąd udzielaniu się lub możebnemu przewleczeniu poza szpital chorób zakaźnych. Aparat ten jest identycznym co do systemu i rozmiarów z aparatem desinfekcyjnym, funkcyonującym w szpitalu powszechnym, tudzież w szpitalu Franciszka Józefa w Wiedniu, gdzie go dyrekcye szpitali i władze sanitarne za skuteczny i bardzo praktyczny uznały.

Corso. Staraniem hr. Adama Krasińskiego dnia 21 b. m., jako w ostatni dzień wyścigów, urządzone zostanie Corso kwiatowe w Krakowie, połączone z podwieczorkiem w parku krakowskim, na rzecz ubogich wstydzących się żebrać i częścią na kolonie wakacyjne. Corso odbywać się będzie od rogu ulicy Wolskiej, częścią ulicy Straszewskiego, następnie ulicą Karmelicką ku parkowi krakowskiemu, gdzie nastąpi podwieczorek z orkiestrą wojskową i rozmaitemi niespodziankami. — Wjazd na Corso od ekwipaży prywatnych 1 złr., od fiakrów i jednokonnych korona. Premie dwie dla najpiękniej udekorowanych ekwipaży przeznaczone zostały z illustracyami Juliusza Kossaka. Wejście do parku krakowskiego 20 ct.

Niezawodnie nasza bawiąca się publiczność zechce poprzeć najlepsze zamiary inicyatora zabawy i licznem uczestnictwem przysporzyć funduszów na wymienione pożyteczne cele.

Orkiestra wojskowa 100 pułku piechoty grać będzie jutro w czwartek na plantacyach przed kawiarnią Janikowskiego od godziny pół do 6 do 7 po południu.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Chodzińskiego „Cztery medaliony“ i „Popiersie“, Fabiańskiego „Bez pracy“, Gersona „Pocałunek“ i „Śniegi na szczytach“, Gramatyki „W pracowni artysty“ i „Krajobraz wiosenny“, Metzenera „Krajobraz nad jeziorem“, Piotrowskiego „Cerkiew unicka w Przemyskiem“ i „Rozmowa“, Rossowskiego „Lekcya“.

Pożar. Dziś o godz. 11 przed południem zaalarmowano straż pożarną automatem z magazynów kolejowych, że w zabudowaniach tamtejszych wybuchł pożar. Na miejsce wypadku wyruszyły bezzwłocznie 3 pogotowia straży pod kierunkiem p. Eminowicza. Tu sprawdzono, że pali się fabryka dachówek p. Adolfa Scherera za Warszawską rogatką. Straż musiała tedy ponownie objechać ulicę Pawią i przez ulicę Rakowiecką dostała się na miejsce. Pożar, na szczęście nieznaczny, ugaszono wprędce. Z powodu bliskości składów drzewa zachodziło poważne niebezpieczeństwo.

Zapomoga dla rękodzielników. Wydział krajowy, jako zarządca fundacyi ś. p. Wincentego Łodzi Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisuje w myśl statutów fundacyi konkurs do losowania czterech premiów. Według ostatniej woli fundatora, odsetki kapitału fundacyjnego mają być podzielone na cztery nierówne premia i przypaść w gotówce tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu. Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19 lipca br., przy którem wygrane będą następujące kwoty: I. premium 837 złr., II. premium 697 złr. 50 ct., III. premium 558 złr., IV. premium 418 złr. 50 ct. Według statutów fundacyi przypuszczeni będą do ciągnienia losów tylko ci czeladnicy, którzy: a) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni; b) wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku; c) wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikacyę do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać rzemiosła swego samoistnie; d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem, wydanem przez właściwy urząd parafialny, a zatwierdzonem we Lwowie i w Krakowie przez dyrekcyę policyi, w innych zaś miejscowościach przez właściwego starostę powiatowego. Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowantu, mają 14 dni przed losowaniem tj. włącznie do 5 lipca br. godziny drugiej po południu wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają stosowne warunki.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na bndowę szkoły polskiej w Biały złożyła redakcya *Czasu* na ręce dra Adama Asnyka ze składek kwotę 338 złr. 80 ct.

Stypendyum. Dziesiątą i ostatnią ratę dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie nadesłało Towarzystwo kasynowe w Wieliczce 10 złr.

Mieszkańcy ulicy Wolskiej zanoszą skargi na nieporządki na tej ulicy. Tumany kurzu dławią lokatorów i przechodniów, a o skrapianiu nikt nie myśli. — Budowa domu hr. Czapskiego zajęła na skład materyałów pół ulicy Wolskiej i całą ulicę Zgodę.

Ważne dla strażaków. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych odniósł się do Wydziału krajowego z prośbą o spowodowanie, ażeby do udziału w komisyi przemysłowo-policyjnej przy otwarciu zakładów przemysłowych, w których do wykonywania właściwych prac używane są umyślnie założone ogniska, powoływani byli jako rzeczoznawcy także naczelnicy straży pożarnych. Ponieważ pertraktacye przemysłowo policyjne należą do kompetencyi władz przemysłowych i mają na celu zbadanie, czy i o ile urządzenie odnośnego zakładu odpowiada przepisom ustawy przemysłowej — o ile zaś chodzi o względy policyjno-budownicze i ogniowe, dochodzenie w tym kierunku należy do czynności komisyi gminnej, która po myśli przepisów budowniczych odbywać się winna o ile możności równocześnie z komisyą przemysłowo policyjną. Wydział krajowy podzielając zapatrywanie krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, że wobec częstych pożarów w zakładach przemysłowych, szczególną uwagę zwracać się winno na budowę ognisk i kominów — polecił Wydziałom powiatowym wezwać zwierzchności gminne, względnie magistraty, ażeby do udziału w odnośnem dochodzeniu powoływani byli także naczelnicy straży pożarnych, jako fachowi rzeczoznawcy pod względem policyi ogniowej, rozumie się, o ile straże w odnośnych gminach są zorganizowane.

„Przewodnik pożarniczy“. Wskutek uchwały Rady Związku ochotniczych straży pożarnych, zniżoną została dla członków tych ochotniczych Towarzystw strażackich, które należą do Związku, przedpłata na miesięcznik *Przewodnik pożarniczy* i wynosi rocznie z przesyłką pocztową 50 ct. (1 koronę). Czasopismo to, wydawane w objętości co najmniej jednego arkusza druku, poprawnie i starannie redagowane, zamieszcza fachowe rozprawki, różne ryciny nowych przyborów pożarnych i nowelki z dziedziny pożarnictwa, powinno ono znajdować się w ręku każdego strażaka i w tym też celu przedpłata do tak niskiej kwoty zniżoną została.

Wydział krajowy uchwalił na rzecz pogorzelców: w Rudniku i Drohowyżu po 200 złr., w Kosowie 150 złr., a w Delatynie 100 złr.

W Wieliczce staraniem komitetu pań odbędzie się w niedzielę 14 b. m. w ogrodzie miejskim na dochód budowy domu „Sokoła“ zabawa, którą urozmaicą: koncert muzyki salinarnej, chór Towarzystwa śpiewu, ćwiczenia gimnastyczne, różne gry towarzyskie, loterya fantowa, nader bogato i obficie wyposażona, kółko szczęścia dla dzieci, a wieczorem ognie sztuczne i tańce. Początek o godz. 4 po południu oznajmią wystrzały. W razie niepogody zabawa odbędzie się w najbliższą niedzielę. W dniu zabawy kursować będą między Wieliczką a Podgórzem ciągle omnibusy.

Zabójstwo. W Sanoku dnia 5 b. m. bogaty lichwiarz i radny gminy, Mendel Wenig, zamordował na ulicy fryzyera i przedsiębiorcę fiakrów, Moritza Gottdanka, z zemsty za to, iż wskutek doniesienia Gottdanka prokuratorya wytoczyła Wenigowi śledztwo o lichwę, wskutek czego Wenig otrzymał zasłużoną karę.

Krynica, 10 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Zimna i ciągłe słoty, jakiemi uwielbiany przez poetów maj tak nam dokuczył, odstraszyły wielu od wyjazdu do wód na sezon wiosenny. Sezon to najpiękniejszy w górach, jeżeli oczywiście pogodny, takim zaś jest przeważnie, bo przelotne nawałnice odświeżają powietrze i są złem koniecznem. Wiosna w górach to czaru pełna, najwymowniejszem piórem nie dająca się ująć w opis część roku. A w kąpielach dla ludzi, którzy prawdziwie leczyć się potrzebują, sezon to pod każdym względem najlepszy. Ów spokój, niezakłócony zgiełkiem miesięcy letnich, w których tłumy słabych i zdrowych, żądnych zabaw, zjeżdżają, to główny warunek pomyślnego wyniku leczenia, można go zaś znaleść tylko w maju i czerwcu. Zwykle od 25 maja robi się tu ciepło, natura budzi się z zimowego uśpienia, rozwijają się konwalie leśne i inne kwiatuszki, bzy kwitną, a ponad wszystko młode pręty szpilkowych drzew nasycają powietrze wonią żywiczną, tak kojącą zbolałą pierś i rozigrane nerwy. Kto zatem tylko chce prawdziwie wypocząć i zrestaurować zdrowie, niech się nie zraża niestałą pogodą i jeżeli obowiązki na to pozwalają, wyjeżdża z wiosną na świeże powietrze, do wód, do Krynicy.

Krynica zmieniła się w b. r. o wiele na korzyść zburzenia starej, chwiejącej się za lada podmuchem wiatru, obszarpanej rudery, zwanej leazarem, w którym dawniej mieściły się łazienki mineralne. Obecnie wybudowano nowy budynek, mile wpadający w oko i założono na miejscu dawnego ładny skwer. Zaprowadzone również zostały inne ulepszenia i udogodnienia dla gości, żalić się więc nie można, owszem słowa pełnego uznania należą się nowemu zarządcy, którego energiczną rękę znać

wszędzie. Gości, jak na wstępie zaznaczyłem, bardzo dotąd mało, zaledwie około 400 osób, co w porównaniu z rokiem przeszłym stanowi ogromny ubytek. Nie trudno też przez to o mieszkanie, jest w czem wybierać i każdy może znaleść według upodobania i możności odpowiednie pomieszczenie. Wybierający się z rodziną, znajdą pokoje z kuchniami, a ceny artykułów spożywczych nie różnią się zbytnio od krakowskich, niektóre zaś są nawet tańsze. Owa okrzyczana drożyzna w naszych krajowych zdrojowiskach jest nieprawdą, głoszoną przez ludzi zdenerwowanych, którym się coś nie podobało, lub coś nie wedłng ich woli wypadło, jednem słowem coś ich rozdrażniło i hejże na Soplicę, wylewają żółć na zarząd, narzekają na drożyznę, brak mieszkań itp. Co do tego ostatniego zarzutu, to przyznaję, że w pełni sezonu letniego można odpowiedniego nie znaleść mieszkania, ale też winę sam sobie każdy przypisać musi, skoro wcześniej o mieszkaniu nie pomyślał. Mieszkania są wszędzie umeblowane, łóżka z materacami wygodne i czyste. Każdemu polecić mogę willę „pod Pagatem“, położoną o kilkadziesiąt kroków od głównego źródła i łazienek, z pięknym widokiem na park, którego ożywcze powietrze przepełnia pokoje. Są tu mieszkania większe i skromniejsze, zupełnie umeblowane z pościelą i nsługą, a na żądanie można otrzymywać smacznie i zdrowo, po domowemu przyrządzone jedzenie, po cenach bardzo umiarkowanych. Właścicielka dokłada starania, aby każdy gość był zadowolony z pobytu w jej domu i nie hołduje tak powszechnej u nas zasadzie, byle interes zrobić w jednym sezonie, co tam o drugi! Jest to zasada zgubna, bo gość wyzyskany z pewnością poszuka sobie innego mieszkania, gdy znowu tu przyjedzie. Szczególniej dla pań, potrzebujących ciągłej opieki lekarskiej, nadaje się tu willa na zamieszkania, mieszka w niej bowiem dr. Zygmunt Aschkenazy, znany powszechnie specyalista chorób kobiecych, leczący masażem i gimnastyką szwedzką. Bliskość apteki, kurhauzu, źródeł, łazienek jest również dla słabych bardzo ważną okolicznością. Z innych domów polecić należy po hotelowemu urządzone wille burmistrza krynickiego p. Znamirowskiego, pilnie strzegącego interesu gości, pensyonaty dra Skórczewskiego, E. Burzyńskiej „pod Wisłą“ i wiele, wiele innych. Lekarz zakładu dr. Leon Kopff, znakomitość w chorobach nerwowych i osłabieniach, głównie tu leczonych, wypełnia z podziwienia godną energią obowiazki swego urzędowania. Zwiedza łazienki, wgląda w gabinety łazienne, czy wszystko wedłng przepisu słnżba wykonuje, udziela wszelkich wyjaśnień, jednem słowem jest wszędzie i żadna niedokładność oka jego nie ujdzie. To też i wanny czyste i służba gorliwa i uprzejma tak, że przyjemnie jest wziąć przepisaną kąpiel. A co to za kąpiel! niczem szampan, jak woda w wannie ogrzana pieni się i szumi, miliony pereł pokrywa ciało, wywierając działanie lecznicze, podnieca, orzeźwia, wzmacnia. Po takiej kąpieli przechadzka w parku ułatwia przemianę materyi, apetyt się wzmaga, a co za tem idzie, organizm lepiej się odżywia, przybywa sił i zdrowie powraca.

Park krynicki — to las wzorowo utrzymany, poprznięty wygodnemi, zaopatrzonemi co kilka kroków w ławeczki, alejami, prowadzącemi w różne urocze strony. Najwięcej lubianemi zakątkami parku są: „Michasiówka“, poniżej której wznosi się w gęstwinie leśnej statua Matki Bożej, wspaniale odbijająca na tle zieleni świerków, szczyt góry parkowej, skąd ładny widok na okolicę, a wreszcie chodnik Sieglera z pamiątkową ławką J. I. Kraszewskiego. W razie niepogody przechadzkę odbyć można w krytym deptaku około źródła, przysłuchując się dźwiękom wybornej muzyki Wrońskiego. Rozrywek różnych też nie brak, a i restauracyj, kawiarń, cukierń i sklepów z artykułami spożywczemi, galanteryjnych, modniarskich i t. p.

Na zakończenie wspomnieć muszę o dziwnych zapatrywaniach na początek wiosny w górach. Oto jeden ze znajomych, bawiących tu od przeszłego miesiąca, odebrał list z zapytaniem, czy śniegi tu już stopniały i czy można już przyjechać. Teraz nie dziwię się, że tak mało osób korzysta z najodpowiedniejszej pory, jaką jest koniec maja i czerwiec, i czeka lipca, sądząc, że wtedy dopiero można wyjechać, nie narażając się na zmarznięcie!

Wynalazek Polaka. Z Wiednia donoszą do jednego z pism lwowskich: Polak, Jan Szczepanik, młody 24-letni nauczyciel ludowy w Korczynie pod Krosnem, wynalazł nową metodę tkania wzorów na materye, która przewrót w całem tkactwie wywołać musi. Dotychczas wzory tkano na maszynie Jacquarda (od roku 1805) wrzucając do maszyny karty bite na osobnym przyrządzie. Karty te sporządzano wedle wzoru robionego na papierze kratkowym (quadricat). Niedogodność wrzucania kart, psucie się ich i niedokładność rysunku, a stąd i wzoru tkanego były szkopułami, o które najzmyślniejsza technika rozbijała się, nie mogąc mimo wysiłków wszelkich nic innego stworzyć. Nadto koszta jednego wzoru większego dochodziły do kilkuset zł.

P. Szczepanik, który ukończywszy seminaryum krakowskie, zajmował się w wolnych od swego zawodu chwilach fotografią, elektrotechniką i pilnie zwiedzał warsztaty tkackie w Korczynie, wpadł na szczęśliwy pomysł użycia elektryczności i fotografii do wykonywania tkanin wzorzystych. Karty bite, do dziś potrzebne, odpadają zupełnie, a maszyna tka wprost z wzorów robionych na preparowanym odpowiednio papierze. Wzory te bez względu na swoją wielkość kosztować będą do kilkanaście centów. Wynalazca znalazł w Krakowie uznanie pierwszorzędnych powag naukowych, ale daremnie zwracał się do przemysłowców krajowych, aby próbowali jego nowego systemu. Wydrwiwano go tylko lub z niedowierzaniem potrząsano głowami, zwłaszcza że chodziło o tysiące, które włożyć musiał pierwszy przedsiębiorca w interes-eksperyment. P. Szczepanik, chcąc ideę swoją urzeczywistnić i wiedziony szlachetnym zapałem podniesienia przemysłu krajowego, gotów był bezpłatnie odstąpić swój wynalazek, byle któraś z firm krajowych zeń korzystać chciała. Nie mając stosunków licznych, trafił ze swojemi ofertami na ludzi dość ciasnego horyzontu umysłowego i kupieckiego i nie znalazł niestety zrozumienia.

Udał się tedy do Wiednia i tu jeden bank po zasięgnięciu zdania rzeczoznawców i techników fachowych zajął się sfinansowaniem planów p. Szczepanika na wielką skalę. Opatentowano jego wynalazek z tej i tamtej strony oceanu i pod okiem p. Szczepanika zaczęto budować modele nowych maszyn. Akuratność, z jaką przyrząd funkcyonuje, jest zadziwiającą. Zgłosili się też już Anglicy, Amerykanie i Francuzi, którzy wynalazek Szczepanika chcą odkupić. W kołach tkackich rozeszła się od dawna już wiadomość o genialnym nowym pomyśle Polaka. Z początku nie ufano pogłoskom, które i krajowe nasze i niemieckie przyniosły pisma; teraz panuje ogólne zakłopotanie i konsternacya, zwłaszcza, że p. Szczepanik pracuje nad kilku nowemi jeszcze wynalazkami, w ten sam wchodzącemi zakres i jeden z nich zupełnie już udoskonalony opatentował w przeszłym tygodniu. Oby praca jego dalsza uwieńczoną była jak najlepszym skutkiem i oby znalazł czas i swobodę pracowania — jak tego pragnie najgoręcej — dla naszego kraju.

Rektorat politechniki lwowskiej ogłasza konkurs celem obsadzenia posad asystentów przy katedrach budownictwa wodnego, technologii mechanicznej, mechaniki i teoryi maszyn, budowy dróg kolei żelaznych i tunelów w szkole politechnicznej we Lwowie. Posady, z któremi połączone są wynagrodzenia roczne w kwocie 600 złr., będą nadane przez grono profesorów od 1 października 1896. Pierwszeństwo w uzyskaniu posad będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania, wystosowane do grona profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu do końca czerwca 1896 r.

Wskutek oberwania się chmury nad okręgami sądowemi Witkowem i Odrawą na Śląsku austryackim wezbrał potok Czerwenka o 3 metry ponad poziom normalny i wyrządził znaczne szkody. Woda zabrała dwa nad brzegiem położone domy, 4 żelazne i 2 drewniane mosty, a 20 domów i 12 stodół jest znacznie uszkodzonych. Poniżej Witkowa wszystkie łąki pokryte szutrem. Tor kolejowy w dolinie Czerwenki woda podmyła na przestrzeni 5 kilometrów tak, że ruch kolejowy przerwany został na 8 dni co najmniej. Ogólną szkodę, wyrządzoną wylewem Czerwenki, oceniają na 75.000 złr.

Ogłoszenia o mieszkaniach w Krakowie (autentyczne):

W tym domu jest do wynajęcia mieszkanie, złożone z dwóch pokoi i kuchni z widokiem na ogrody, lub pokoje kawalerskie.

Stancya i stajnia dla jednej osoby.

Mieszkanie dla małżeństwa bez wilgoci.

Ze stowarzyszeń.

= **W „Zjednoczeniu“**, Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży postępowej, we czwartek 11 bm o godz. pół do ósmej wieczór odbędzie się odczyt p. W. Tokarza p. t. „O metodzie nauk ścisłych“.

= **Wydział Towarzystwa im. T. Kościuszki** w Krakowie odbył wczoraj pierwsze po walnem zgromadzeniu posiedzenie. Wydział ukonstytuował się, wybierając zastępcą przewodniczącego p. Mikuszewskiego Anastazego, sekretarzem p. Gluzińskiego Tadeusza, zastępcą sekretarza p. Świeżyńskiego Jana, skarbnikiem p. Śmiałowskiego Eustachego, zastępcą skarbnika i gospodarzem p. Lipowskiego Stefana.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Michała Knycza, z Oświęcimia do Krakowa.

Składki. Dla rodziny chorego Ismaiła nadesłał p. C. Mehoffer z Nowego Sącza zebrane w gronie kolegów 6 złr. 60 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 11 czerwca przedstawienia nie będzie.

W piątek 12 czerwca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

W sobotę 13 czerwca: „Tomko Paluch“, widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz (nowość).

W niedzielę 14 czerwca: „Tomko Paluch“, widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz (po raz drugi).

W poniedziałek 15 czerwca: „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach z prologiem, muzyka St. Moniuszki, słowa J. Chęcińskiego.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

We czwartek 11 czerwca: „Sztygar“, operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda, muzyka Karola Zellera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Moniuszko-Żeleński-Noskowski.** Krótką, lecz trafną charakterystykę trzech polskich mistrzów pieśni zamieścił w ostatnim numerze warszawski postępowy tygodnik *Głos*:

„W ostatnim sezonie, wśród licznych koncertów w Warszawie, szczególniej nas zajęły te, które poświęcone były kompozytorskiej działalności trzech najcelniejszych naszych artystów-muzyków: Moniuszki, Żeleńskiego i Noskowskiego. Każdy z nich w ideach swych twórczych przedstawia odrębne cechy, pomimo że czerpali z jednej krynicy:

„Moniuszko pozostał najbliżej swego ukochanego żywiołu, szeroko rozlanego na naszej ziemi, ludu, — ma jego serdeczną prostotę, nastrój uczuciowy i majestat bezwiednej, potężnej siły. Pieśń jego lubo tryskająca barwnością wyrazu, nigdy nie wspierała się na sztucznych środkach, potęgujących wrażenie, przeto w dziełach jego mało znajdujemy nagłych kontrastów, niespodziewanych, a niezwykle dzikich efektów harmonicznych lub wyszukanych, aż do nienaturalnego wyłamania linij melodyjnych. Ten zupełny brak gonitwy za odrębnością, ta prostota pierwiastków składowych i niezmiernie jasna szczerość, są właśnie, jako zaczerpnięte bezpośrednio z ducha, najbardziej typowemi rysami jego indywidualności i czynią zeń najbardziej oryginalnego kompozytora. W tych czasach, oprócz koncertu Moniuszkowskiego, urządzonego przez sekcyę jego imienia, istniejącą przy Towarzystwie muzycznem, a w którym to koncercie tylko kompozycye twórcy „Halki“ były wykonane, mieliśmy rozkosz jeszcze usłyszeć na naszej scenie dawno niegraną operę „Verbum nobile“, dzieło, które wśród wielu innych utworów Moniuszki odznacza się do tej pory najzupełniejszą świeżością barw i bogactwem instrumentacyi.

Drugi nasz znakomity kompozytor, Żeleński, idealista z natury, estetyk z wykształcenia, przy niezbyt wielkiej łatwości wypowiadania się, snuje powoli swą nić twórczą, utrzymując się zawsze w nastroju wykwintnym, na wyżynach piękna w szlachetnem pojęciu sztuki. Jest on z trzech wymienionych naszych artystów najmniej zdolnym w zwykłem znaczeniu tego wyrazu, odnośnie do naturalnych warunków twórczości, jednakże wysokiem wykształceniem swego ducha, prawością i delikatnością uczuć, oraz głęboką nauką wzniósł się nieraz w dziełach swoich w wyższe o wiele sfery idealizmu i poetycznego natchnienia. Pieśń jego, aczkolwiek zawsze prawie posiada pierwiastek ludowy, swojski, jednak, przechodząc przez alembik idealizmu, nabiera barw delikatnych i odcieni stylistycznych; dzieła zaś o formie charakterystycznej, obok wszelkich cech, niezbędnych dla nadania im odpowiedniego nastroju, odznaczają się pewną podniosłością ducha, jemu tylko właściwą. Weźmy, na przykład, suitę „Tańców polskich“, wykonaną na koncercie Towarzystwa muzycznego, — toż to rytm tak charakterystyczny, tak wdzięczna swojska nuta, lecz ile w niej poezyi, która podnosi dzieło do znaczenia poematu. Najmocniej jesteśmy przekonani, że artysta, który ma tak piękne, szlachetne barwy na swej palecie, który choć z trudem, zawsze jednak zdobywa wyższe i wspaniałe idee, prędzej lub później stworzy dzieło pomnikowe.

„Twórczość Noskowskiego, aczkolwiek daje nam wyobrażenie o kolosalnem jego uzdolnieniu wrodzonem, o niezmiernej płodności, inwencyi i łatwości niezrównanej w posiłkowaniu się wszelkiemi środkami, jakie daje nauka, znamionuje istotę duchową o ciasniej zakreślonej przestrzeni polotu, nietyle idealną, ile racyonalną. Noskowski więcej już od swych poprzedników szuka dróg nowootwierających się w sztuce, posiłkuje się z bystrością każdym nastręczającym się efektem, a w inwencyi swej nie pogardza żadnym odcieniem barwy, aby rozmaitość kolorytu otrzymać. To poszukiwanie oryginalności i pośpiech, z jakim tworzy, uniemożliwia nieraz dobór pomysłów, a stąd pochodzi, że obok pięknej, silnej idei, stanie tuż nikły lub trywialny temat. Noskowski, jeśli czerpie z pieśni ludowej, nie przetrawia w sobie jej duchowych pierwiastków, lecz najczęściej podaje ją *in crudo*, przyozdabiając tylko w wykwintne opracowaniem ramy.

„Czy to w znakomitym kwartecie fortepianowym (Allegro finale), czy w ostatnio napisanej świetnej uwerturze symfonicznej „Step“ (Allegro moderato)— tematy rażąco odbijają od ogólnego nastroju; jest to jakby naturalny objaw poziomu duchowego, który przedziera się przez sztuczną podnietę wzniosłości, by zaznaczyć charakterystyczną głębię usposobienia.

„Noskowski jest obdarzony więcej od swych współczesnych talentem kompozytorskim, miał wszakże jednego rywala, z którym pod względem nierówności poziomu w swych dziełach szedł zawsze w zawody; jest nim Raff, który przy twórczości prawdziwie artystycznej, wielkiej, był w stanie podpisać się na słabym, tuzinkowym utworze“.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 9 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·94 do 7·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·35 do 6·90. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·25 do 5·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·20 do 1·80. Jaja za kopę od —·90 do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (9 b. m.) zapowiedziano 8617 a przypędzono 8500 świń. Z tego było 3136 świnek i 5364 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 40 ct. do 41 ct., wyjątkowo po 42 ct., średnie po 38 ct. do 39 ct., lekkie po 35 ct. do 35 ct., świnki po 34 ct. do 42 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 10 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·2 mm	737·3 mm	736·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,8	+19°,2	+26°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	S 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	67%	73%	43%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	9	4

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Niżnyj-Nowgorod, 10 czerwca. Wczoraj otwartą została tutejsza wystawa, która robi imponujące wrażenie. Zewnętrzne urządzenie wcale ładne. Dużo zieleni, palm i fontan. Roboty są prawie już ukończone. Wystawa zajmuje 77 dziesięcin przestrzeni; wszystkich pawilonów z 1200. Wielka hala maszyn, rotunda, liczne naśladownictwa baszt Kremlinu i budowli wschodnich nadają wystawie oryginalny widok. Szczególną zwraca uwagę meczet tatarski. Płótna, jedwabie, sukna, wyroby żelazne, srebrne i inne świadczą o szybkim wzroście przemysłu rosyjskiego. Pawilony chińskie i inne oryentalne pełne są wyrobów artystycznych, jakie rzadko widzieć można gdzieindziej.

Ciekawe także pawilony z wyrobami uralskiemi, dom samojedów i inne etnograficzne osobliwości. Przepychem odznacza się wspaniale urządzony dom carski, przeznaczony na miejsce pobytu dla cara, kiedy przyjedzie na wystawę. Łódź ma osobny pawilon.

Wystawa obrazów przeważnie reprezentuje nowoczesne kierunki; wystawa rzeźb bardzo obfita.

Minister Witte miał przy otwarciu wystawy mowę, która zwróciła powszechną uwagę. Zaraz pierwszego dnia Li-Hung-Czang zwiedził wystawę.

Londyn, 10 czerwca. *Times* donosi z Teheranu pod datą 8 b. m.: Przy intronizacyi wygłosił szach mowę, w której oświadczył, iż starania jego dążyć będą do zapewnienia narodowi postępu i dobrobytu i do utrzymania przyjaznych stosunków ze sprzymierzonemi mocarstwami; dalej podniósł szach w swej mowie, że udzielił opustu podatków od środków spożywczych dla całej Persyi.

Podczas przyjęcia ciała dyplomatycznego ambasador francuski wyraził imieniem wszystkich życzenia dla szacha, który dziękował obcym reprezentantom za poparcie, jakiego doznał od nich, i oświadczył, iż postępować będzie śladem ojca, wzmacniając dobre stosunki z zaprzyjaźnionemi mocarstwami.

Konstantynopol, 10 czerwca. Postawa Grecyi, oraz oświadczenie jej wobec mocarstw, iż długo już nie będzie mogła stawiać oporu żądaniu interwencyi przez opinię publiczną, wywołały w Konstantynopolu wielkie zaniepokojenie. Wiadomość, jakoby powstanie ogarnęło także spokojne dotąd okręgi Kydonia i Sphakia, nie potwierdziła się dotąd.

Większa wysyłka zapasów wojennych, żołnierzy, oraz trzech szefów przybyła z Grecyi na Kretę.

Belgrad, 10 czerwca. Wiec stronnictwa radykalnego, który się odbył w Kragujevaczu pod przewodnictwem Pasicza, wysłał do króla telegram, zaopatrzony w 8000 podpisów, z żądaniem przywrócenia konstytucyi z roku 1888.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 czerwca. Sprawozdanie komisyi podatkowej o projekcie ustawy, dotyczącym tymczasowej zmiany kilku rozporządzeń w ustawie o podatku cukrowym, zaleca przyjęcie bez zmian projektu rządowego. Komisya wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby zbadał dokładnie stosunki i działalność kartelów, zawieranych między fabrykantami cukru. Rząd winien ewentualnie poczynić w drodze konstytucyjnej zarządzenia, aby na przyszłość przeszkodzić z jednej strony zniżce cen buraków, z drugiej zaś strony nie dopuścić do sztucznej zwyżki cen cukru, wywołanej przez kartele.

Budapeszt, 10 czerwca. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała nad zwyczajnemi wydatkami armii wspólnej.

Po sprawozdaniu pos. Walterskirchena żądał pos. Kotuliński dokładnego i sumiennego budżetowania, polepszenia wiktu żołnierskiego, oraz podwyższenia żołdu podoficerów.

Minister wojny zwrócił uwagę na trudności finansowe i oświadczył, iż stara się o to, aby żołnierzom wydawano co dzień ciepłą kolacyę. Kwestyą podoficerską zajmuje się minister już od roku.

Pos. Kramarz podniósł ponowne powiększenie budżetu wojennego, żądał, aby podano do wiadomości ogólną sumę potrzebną do kompletnej organizacyi armii i krytykował ostro postępowanie karnego sądu wojskowego. Mowca spodziewa się, iż Austro-Węgry pójdą zarówno pod tym względem, jak co do zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej za przykładem Niemiec i wstawiał się za zniesieniem drugiego roku służby ochotników jednorocznych, którzy nie złożyli egzaminu oficerskiego.

Dalej ubolewał mowca nad upośledzeniem języka czeskiego w armii i żądał zabezpieczenia narodowych praw czeskich w armii, o ile to jest możliwem, bez szkody dla koniecznej jednolitości.

Budapeszt, 10 czerwca. Wszystkie dzienniki bez różnicy partyjnej wyrażają zadowolenie z jasności i otwartości *exposé* hr. Gołuchowskiego i podnoszą państwową potęgę Austro-Węgier, oraz pewność siebie, przebijającą z mowy Gołuchowskiego, który argumentuje ostro i zdąża energicznie do odpowiednich celów.

Budapeszt, 10 czerwca. Cesarz przyjął u siebie następcę tronu szwedzkiego i rewizytował go w hotelu.

Berlin, 10 czerwca. Podług urzędowego sprawozdania z Pekinu, podoficer Krause w Nankinie otrzymał ranę od pchnięcia podczas ataku starego wojska na nowe; rozchodziło się o używanie placu ćwiczeń. Rana nie jest niebezpieczna; wogóle tylko Chińczycy ponieśli rany.

Mimo proklamacyi generał-gubernatora i zaprowadzonych środków ostrożności, przyszło 4 b. m. do nowego starcia. *Czungli-Yamen* przyrzekło ambasadorowi niemieckiemu surowo ukarać winnych.

Komendant okrętu wojennego „Princess Wilhelm“ popierać będzie generał-gubernatora w zarządzeniu środków ostrożności, jeżeli zajdzie tego petrzeba.

Berlin, 10 czerwca. Wczoraj przed południem przybył tu włoski następca tronu i zamieszkał w gmachu włoskiej ambasady.

Kolonia, 10 czerwca. *Volks Ztg* donosi, że biskupi pruscy odbędą także i w tym roku konferencyę w Fuldzie, mianowicie 18 sierpnia.

Londyn, 10 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Akaszeh: Major Burn-Murdoch zdobył na czele konnicy miejscowość Suardę, przyczem poległo wielu derwiszów. W pochodzie zdobył major cały obóz derwiszów, wziął 40 jeńców i zabrał wielką ilość zapasów.

Londyn, 10 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Kairu: Generał Kitschener wydał piechocie z Firket rozkaz wymarszu, celem utrzymania Suardy. Zajęcie Suardy czyni Egipcyan panami Nilu na północ od tego miasta. Cała siła zbrojna derwiszów na północ od Suardy, z wyjątkiem 200 ludzi, wyginęła, lub dostała się w niewolę.

Chrystyania, 10 czerwca. Komisya budżetowa przyjęła jednogłośnie projekt rządu, dotyczący nowej pożyczki panstwowej w sumie 25 milionów koron.

Petersburg, 10 czerwca. Wielki książę Sergiusz mianowany został komendantem moskiewskiego okręgu wojskowego, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku generalnego gubernatora Moskwy.

Komendant pierwszego korpusu armii, generał piechoty Daniłow, mianowany został członkiem rady wojennej i pomocnikiem komendanta moskiewskiego okręgu wojskowego.

Adjutant przyboczny i marszałek dworu, hr. Benkendorf, mianowany został generał-majorem *à la suite*.

Belgrad, 10 czerwca. Ponieważ stan zdrowia ks. Mirki nie budzi już poważnych obaw, więc ks. czarnogórski przybędzie tutaj 27 b. m.

Hawana, 10 czerwca. Onegdaj o godzinie 11 wieczór powstańcy przypuścili szturm do miasta Guanabacoa pod Hawaną, podpalili jeden dom i cofnęli się następnie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 10 czerwca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	956	—
Akcye kredytowe	351	75
Londyn	120	10
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	44	60
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 10 czerwca. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 6·06. Pszenica na wiosnę 6·91. Owies na wiosnę 5·84.

Wiedeń, 10 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·80; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 352·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396·—; Länderbank na 200 złr. 254·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 956.

Berlin, 10 czerwca. Godzina 2 minut 35 po poł. Austryackie kredyty 220·10 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 150·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

L. 1425.
Ogłoszenie licytacyi.
Gmina król. miasta Żywca rozpisuje **na dzień 18 czerwca 1896** licytacyę ustną i pisemną przez oferty, w kancelacyi magistratualnej odbyć się mającą, celem **sprzedaży w lesie miejskim Kiełbasowie 3500 sztuk kloców drzewa miękkiego,** obejmujących około 2000 m. kub.

Jako cenę wywołania za powyższe kloce ustanawia się sumę 14.000 złr. w. a.

Oferty pisemne, które do godziny 11 rano w dniu licytacyi przyjmowane będą, muszą być zaopatrzone stemplem na 50 ct., mają zawierać w słowach wysokość ofiarowanej ceny kupna, 10% wadyum w gotówce lub w papierach wartościowych i oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyjne są znane i takowym się poddaje. Warunki te można przeglądać codziennie w kancelaryi magistratualnej w godzinach urzędowych. 1364 1 2

Żywiec, 8 czerwca 1896.

Burmistrz
Sądecki.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski